Nr. 69. We Lwowie, niedziela dnia 10 marca 1901 r. Rok XXXV.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 8 hal., na prowincji 10 hal.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

List z Wiednia.

Wiedeń 8 marca.

Stał się cud i izba poselska zabrała się do pracy. Wiadomość o tem radosnem echem odbiła się po wszystkich krajach, bo wszystkie zarówno interesowane są w pracy parlamentarnej. Poprawa finansów krajowych, liczne roboty inwestycyjne, a w dalszej perspektywie drogi wodne, oto program, który — skoro tylko raz praca się rozpoczęła — sam z siebie powstrzymać powinien posłów od obstrukcji.

Mimo to prasa niemiecka — a specjalnie niemiecko-liberalna, nie ustaje w intrygach i co chwila to nowe źródła nieporozumienia wyszukuje. Organa radykalne milczą, ale rzekomo umiarkowana prasa liberalna, szuka swego żywiołu i mąci wodę, jak może.

W pierwszej linji zaczynają się więc badania i podejrzenia, co też mogło skłonić Czechów do porzucenia obstrukcji. Wszelkie domysły w kierunku koncesyj ekonomicznych, bo o innych przecież ani mowy nie ma — nie zdołają zamącić wody; w gruncie rzeczy bowiem tego rodzaju ustępstwa wychodzą na dobre całemu krajowi, więc Niemcom zarówno, jak Czechom.

Znalazł się też jakiś wartogłów, który puścił w kurs bajkę o powołaniu pana Klofacza na ministra dla robót publicznych, ale bajka była tak niezgrabna, że nie przeżyła ani dnia. Trzeba więc było pomyśleć o czemś innem. I oto fantazja niemiecko-liberalna ujrzała nagle, w perspektywie bardzo bliskiej, rekonstrukcję dawnej prawicy i — *horribile dictu* — odpowiednią temu kierunkowi, rekonstrukcję gabinetu.

Ta intryga jest istotnie niebezpieczną dla spokoju izby, tembardziej, ile-że z prawej strony izby znajdzie się zawsze ktoś i jeszcze ktoś, któremu na podtrzymywaniu takich pogłosek zależeć będzie. Zupełnie nie ukrywamy tego, że rekonstrukcja dawnej prawicy byłaby sympatyczną, bardzo nawet sympatyczną, gdyby nie to, że zrekonstruowana prawica pozostaćby musiała bez dachu, bo w tej samej chwili przestałby istnieć parlament i gdyby — gdyby była możliwą.

Polacy, Czesi i Słoweńcy iść mogą ręka w rękę, ale nie mogą mieć większości, bo kto zna stosunki, nie może łudzić się co do usposobienia stronnictwa katolickiego centrum.

Niemcy zaś, skoro straszą się nawzajem prawicą, mają wszakże na myśli tylko prawicę dawniejszą, to jest taką, któraby miała większość.

O ile idzie o — najbardziej przez Niemców podejrzywane — Koło polskie, to nie ulega wątpliwości, że ono polityki wolnej ręki szczerze pomyślnej i z całą szczerością wykonywać będzie. Koło polskie dla sentymentów lub mrzonek nie poświęci absolutnie interesów kraju i państwa i nigdy nie przyłoży się do podkopania parlamentaryzmu.

Koło bardziej od innych stronnictw pragnie parlamentarnej pracy, szanuje wszelkie drażliwości i nie naraża się ani na prawo ani na lewo. Niebezpieczeństwo dla przyszłości parlamentu znajduje się gdzieindziej, a w pierwszej linji tkwi ono w ciągłych intrygach niemiecko-liberalnej prasy. Zdaje mi się, że w parlamencie samym nie tylko Koło, ale wogóle nikt dziś o tworzeniu politycznej większości nie myśli. Po kilku latach bezrobocia, zarówno Czesi jak Niemcy, jak wogóle wszyscy pragną tylko szybkiej a użytecznej pracy i z wielką niechęcią widzą przeszkodę.

Ale kiedy praca w całej Austrji żywi tę samą tendencję, stara się działać łagodząco i usuwać wszelkie narodowe drażliwości, jedynie prasa niemiecko-liberalna idzie w przeciwnym kierunku i jak zawsze wbrew interesom ludności. Z jednej strony prze ją do tego zwykły, niski interes, chęć podtrzymania własnej racji bytu, opartej na waśni narodowościowej, z drugiej interes wielkiego kapitału, zagrożony przez parlament.

Wspomniałem niedawno o grożącej walce przeciw kartelom i przeciw nadużyciom spekulacji giełdowej: dodaje, że liberalnej klice grozi jedno jeszcze — może nie tak wielkie ale bardzo bliskie niebezpieczeństwo: przez zmianę ustawy przemysłowej. To jedno już wystarcza, żeby panom „liberałom" zohydzić cały parlament i całą konstytucję. Zdawałoby się na pozór, że prasa liberalna nie ma na parlament wpływu, skoro nie ma w nim właściwego niemiecko-liberalnego stronnictwa.

Tak jednak niestety nie jest, bo w zręczny sposób szerzone przez tę prasę kłamliwe pogłoski, podchwytywane w dobrej wierze przez prasę narodową, znajdują wreszcie wiarę, wywołują nieufność pomiędzy stronnictwami i mącą z takim trudem zdobyty spokój. Pomogłaby chyba formalna liga całej reszty prasy, bez względu na narodowe kierunki i antagonizmy.

Jaka korzyść z wodociągu?

Woda jest dla miasta tem, czem jest sok odżywczy dla człowieka, a tak samo, jak człowiek nie może żyć bez dostatecznej ilości wody, tak też żadne miasto bez dostatecznej ilości wody nie może się kulturalnie rozwijać. Dlatego też zaprowadzenie wodociągów stanowi ważny fakt w rozwoju miasta Lwowa.

Około 70 proc. naszego ciała stanowi woda, przy pomocy wody krążą soki w naszem ciele, jedynie przy pomocy wody zostają rozprowadzone pokarmy po wszystkich tkankach naszego ciała: człowiek potrzebuje koniecznie dziennie około dwóch i pół litra płynów, a wiadomą jest rzeczą, że głodomory, którzy nie jedli, lecz pili wodę, mogli tak więcej niż 40 dni wytrzymać, lecz bez jadła i bez wody nie przeżyje człowiek dłużej nad 7 do 8 dni.

Gdzie nie ma dobrej wody do picia, tam szukają ludzie takich płynów, które ją zastąpić mogą: piją wodę sodową, wody mineralne — kogo stać na to, — piją herbatę, lecz ta, jak wogóle ciepłe napoje, nie zaspokaja pragnienia i dlatego piwo lub wino z wodą zmięszane, stanowią główny napój, zwłaszcza w lecie dla wielu ludzi, — a dzieje się to z wielką szkodą dla zdrowia.

Lecz woda — ta prawdziwa przyjaciółka człowieka, — może stać się największym jego wrogiem, przyczyniać się do tępienia jego rodu na ziemi *), gdyż może być przenośnikiem chorób zakaźnych.

Tyfus brzuszny, cholera, dysenterja — oto choroby, które szczególnie łatwo szerzą się między ludźmi, jużto przez wodę używaną do picia, jużto przez wodę używaną w domowem gospodarstwie do mycia naczyń, podłóg, do skrapiania ulic i t. p. Woda do picia musi być zatem czystą, a rozumny człowiek nie będzie pić wody, którą posądzi choćby z najmniejszem nawet prawdopodobieństwem, że zawiera jakieś bakterje chorobotwórcze.

Hygiena miast wymaga jednak nietylko wody zdrowej, ale też dostatecznej jej ilości w mieście. A ilość ta dla miasta nowożytnego, ze względu na rozwijającą się kulturę i na przemysł jego, jest dość znaczną. Od ilości wody i łatwości wprowadzenia jej do domów mieszkalnych, zależy stopień rozwoju zmysłu schludności u mieszkańców miasta. Schludność miasta stanowi o śmiertelności zwłaszcza skutkiem chorób zakaźnych. Przez obfite skrapianie ulic można poprawić jakość powietrza w miastach, można osłabić w znacznym stopniu zabójcze działanie pyłu ulicznego. Od dostatecznej ilości wody, zależy prawidłowa funkcja kanalizacji miasta. Liczne gałęzie przemysłu, jak np. browary, fabryki wody sodowej, piekarnie itp., potrzebują również wiele dobrej wody, inaczej produkty ich odbijają się na zdrowiu ludności.

Hygjena wymaga zatem dla zdrowia mieszkańców miast dużo, a przynajmniej dosyć wody i to wody, zdrowej. Czy dotychczasowe wodociągi lwowskie czyniły zadość tym wymogom?

Nasze miasto nie miało dotychczas dostatecznej ilości wody, a i jakość jej była rozmaitą. Dwadzieścia źródeł, rozłożonyach w obwodzie miasta, zaopatrywało za pośrednictwem 16 wodociągów Lwów w wodę, a niektóre z tych wodociągów znane były już w XV-tym wieku. Najważniejsze z nich: dwa wuleckie, dwa stryjskie, franciszkański, marjacki, łyczakowski, dominikański i gródecki. Wodociągi te dawały około dwóch tysięcy metrów sześciennych wody na dobę, a wskutek terytorjalnego rozmieszczenia różnych dzielnic naszego miasta, były one nierównomiernie w wodę zaopatrzone. Tak np. kiedy w śródmieściu przypadało 18 i pół litra dziennie na jednego mieszkańca, to w dzielnicach miasta wyżej wzniesionych, wypadało zaledwie 7 litrów, a niekiedy jeszcze nawet mniej na jednego mieszkańca.

Jakżeż to jednak mało wobec wymagań nowoczesnej hygieny, która przeznacza minimalnie 50 litrów na głowę i na dobę! Aby zaradzić dotkliwemu brakowi wody w niektórych dzielnicach miasta, musiano częścią kosztem miasta kopać studnie (było ich 75), a częścią zmuszeni byli mieszkańcy sami w studnie się zaopatrzyć (około 500 studzien prywatnych). Łatwo jednak zrozumiemy, że woda tych studzien po największej części była wprost niebezpieczną do picia, pochodziła bowiem z gruntu przesyconego nieczystościami, ze studzien odległych nieraz o dwa lub trzy kroki od dołów kloacznych, o nieszczelnych cembrowinach, nic więc też dziwnego, że miasto nasze tak często było nawiedzane epidemią tyfusu brzusznego.

Uboga ludność naszego miasta po największej części nie jest schludną: domy i mieszkania brudne, kurytarze, podwórza i dziedzińce domów niechlujne — oto obraz częsty — niestety nietylko na przedmieściach lwowskich. Lecz z drugiej strony jakżeż utrzymać tę czystość mieszkań, kiedy na to potrzeba wody i to dużo wody — a tu za przyniesienie kilku konewek wody potrzeba zapłacić parę guldenów miesięcznie, a tych kilka konewek musi wystarczyć na potrzeby całej rodziny. Własne wodociągi posiadała nie wielka ilość domow nowo zbudowanych. Na 160.000 mieszkańców posiada Lwów zaledwie kilka zakładów kąpielowych, a i te wykazują bardzo niewielką frekwencję publiczności. Łazienki ludowe u nas jeszcze zupełnie nieznane — a łazienki domowe należą do zbytku, znajdują się wyłącznie w domach, budowanych z wielkim komfortem.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że stosunki te zmienią się już w najbliższym czasie na [illegible] otwarcie nowego wodociągu. Wodociąg ten dostarczy nam wody zdrowej, wolnej od wszelkich bakteryj, smacznej, dość zimnej (temp. 7° C.), stosunkowo bardzo miękkiej (7 stopni), a przymiot to bardzo ważny, bo woda, która mało mydła spotrzebowuje, sprzyja schludności.

Będziemy mieć tej wody podostatkiem (w razie potrzeby 100 litrów dziennie na głowę), a co bardzo ważne: woda ta przystępną się stanie nawet najbiedniejszym, gdyż łatwo doprowadzić się daje nawet na najwyższe piętra domów.

Wobec tak wielkiej jej ilości w mieście, będzie można w lecie obficie skrapiać ulice, będzie można bruk miejski w czystości utrzymać, wystarczy wody na zraszanie plantacyj miejskich, a przez odpływ tak wielkiej ilości wody kanałami miejskimi, zyska niepomiernie sprawa wydalania nieczystości z miasta.

Wszystko to musi przyczynić się do rozwinięcia zmysłu s c h l u d n o ś c i u mieszkańców, a wszakże schludność ta jest miarą kultury! Przy ogólnej poprawie stosunków zdrowotnych nastąpi też niezawodnie zmniejszenie ogólnej śmiertelności w mieście.

Wdzięczność się zatem należy zarządowi naszego miasta, który potrafił pokonać wielkie trudności i zdołał przez doprowadzenie do skutku tak doniosłej sprawy, popchnąć znacznie gród nasz na drodze jego rozwoju kulturalnego. A wdzięczność ta będzie jeszcze tem serdeczniejszą i tem zasłużeńszą, że spodziewać się obecnie możemy, iż tak piekące postulaty społeczne, jak udoskonalenie kanalizacji naszego miasta i zbudowanie tanich kąpieli ludowych, są obecnie, wobec naszego wodociągu, już tylko kwestją niedługiego czasu.

Dr. Legeżyński.

*) Dr. Brouardel: Cette amie, grâce à l'imperitie des hommes, peut devenir notre plus cruelle ennemie et concourir à la dépopulation.

Kurenda w sprawie „Unio catholica".

Lwowski konsystorz metropolitalny obrządku łacińskiego ogłosił pod datą 1 marca b. r. do l. 234 następującą kurendę do duchowieństwa parafialnego:

Potrzebę ubezpieczania od ognia kościołów i budynków kościelnych duchowieństwo dobrze rozumie, a tylko mogą być różnice zdań co do kwestji, której instytucji asekuracyjnej należy dać pierwszeństwo.

Nie chcąc bynajmniej krępować wolnej woli kleru więcej, niż wymagają ustawy kościelne, poczuwamy się przecie do obowiązku, udzielić WW. rządcom kościołów następujących uwag:

Ubezpieczanie budynków kościelnych w towarzystwach zagranicznych słusznie świat uważałby za czyn nieobywatelski, póki mamy Towarzystwo krajowe, które od lat czterdziestu pożytecznie działając, zdobyło sobie powszechne zaufanie, a zapewnia egzystencję setkom rodzin polskich.

Już z tego stanowiska patrząc, konsystorz metr. — mimo usilnych zabiegów ze strony Towarzystwa „Unio catholica" — nigdy nie polecał tej instytucji.

A były także inne powody tej wstrzemięźliwości.

Przedewszystkiem nie można było nabrać przekonania, że towarzystwo „Unio catholica" finansowo opiera się na podstawie dość silnej, aby mogło, w razie większych klęsk elementarnych, sprostać przyjętym na się zobowiązaniom. Trafność domysłów naszych stwierdza nadesłane nam niedawno „wyjaśnienie" krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń; dowodnie wykazano tam między innemi, że „Unio catholica" obecnie ma już niedoboru 138,829·92 koron, niedostatecznie pokrytego kwotą 123.200 koron funduszu gwarancyjnego.

Nadto „Unio catholica" od początku swego istnienia, aż po czasy najświeższe, miała nieszczęśliwą rękę w doborze ajentów galicyjskich, jakoby ich umyślnie szukała w mętach naszego społeczeństwa.

Wreszcie od tego Towarzystwa odstręczało nas niesmaczne i niegodne nadużywanie marki katolickiej, jako środka wstrętnej reklamy. Tu należy popisywanie się telegramem, od kardynała sekretarza stanu otrzymanym, który — ściśle rzecz biorąc — jest tylko aktem grzeczności towarzyskiej ze strony Jego Eminencji, ale przez reprezentację „Unji" tak został wyzyskany, jakoby zawierał polecenie najwyższej władzy duchownej. Tu należy też, inne fakta pominiemy milczeniem, list reprezentacji „Unio catholica" w Krakowie, 15 listopada 1900 wysłany do osoby prywatnej, w którym z prawdziwem uwłóczeniem Stolicy Apostolskiej i jej powadze, dosłownie powiedziano: „W załączeniu przesyłamy WPani błogosławieństwo papieskie, odezwy i taryfy." Obok bluźnierczego prawie zestawienia taryfy z błogosławieństwem, przeziera z ustępu tego spekulowanie na łatwowierność i religijną ignorancję szerokiej publiczności, bo oświeceni katolicy wiedzą dobrze, że Ojciec św. do udzielania błogosławieństw w jego imieniu, jeżeli kogo, to przedsiębiorstw finansowych z pewnością nigdy nie upoważnia.

Uwagi te wystarczą, aby P. T. Kler parafjalny przekonać, że grzeszyłby groźną w następstwach swoich nieroztropnością, gdyby garnął się do Towarzystwa „Unio catholica," które — na razie przynajmniej — nie daje wystarczającej gwarancji, że zdoła dotrzymać obietnic, hojną dłonią szafowanych.

Z Wielkopolski.

Poznań 6 marca.

(*Działalność komisji kolonizacyjnej. — Uzupełniający wybór do parlamentu. — Minister Studt i jego ostatnia mowa. — Wiec polski w Berlinie*).

(*P.*) Komisja kolonizacyjna ogłosiła memorjał za rok 1900 i w dniu 4 b. m. przedłożyła go sejmowi. Ze sprawozdania tego wynika, że zaofiarowanie dóbr na przedaż było równie silnem, jak w poprzednich latach. W roku 1899 zaofiarowano 210 większych majątków: w r. 1900 aż 264: w r. 1899 gruntów włościańskich 101, a w r. 1900 aż 151. Obszar ziemi polskiej, zaofiarowanej na sprzedaż, wzrósł o 28.000 hektarów na 38.000 hektarów. Komisja jednak zakupiła w r. 1900, tylko 16.575 hektarów, gdy rok poprzedni wykazał 18.507 hektarów. Z zaprzepaszczonych obszarów nie spełna jedna trzecia pochodzi z rąk naszych rodaków.

Ogółem do końca roku 1900 nabytki komisji kolonizacyjnej wynoszą 147.475 hektarów, co stanowi 2·71 procent całego obszaru Prus Zachodnich i Księstwa. Skolonizowano dotąd 4277 rodzin, liczących 30.000 dusz, na obszarze 70.500 hektarów. Tyle ziemi przeszło już w rece zaciekłych wrogów naszych, a pisma hakatystyczne ubolewają jeszcze nad „niedostatecznym" wynikiem działania komisji. Rozpaczą ogarnia szowinistów fakt, iż pomimo kolonizacji, więcej ziemi w Księstwie przechodzi do rąk polskich, niż niemieckich, chociaż od r. 1886 komisja wydała już 151 miljonów marek. Hakatyści domagają się więc ponownych miljonów na kolonizację, a niektórzy wpadają w prawdziwy szał i wołają o przymusową sprzedaż (!) polskiej ziemi!

W przyszły poniedziałek odbędzie się w okręgu poznańskim wybór uzupełniający do parlamentu, w miejsce ś. p. radcy Mottego. Kandydatem Polaków jest mecenas dr. Bernard Chrzanowski. Niemcy i żydzi rozwijają szaloną agitację, ażeby przeprowadzić starszego burmistrza Wittinga. Jakkolwiek agitacja ze strony polskiej jest dość ospała, zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż kandydat nasz odniesie zwycięstwo.

Minister Studt, który specjalnie pismo wasze uczynił odpowiedzialnem za ruch szczerze narodowy w Wielkopolsce, uczynił przy tej okazji zarzut wszystkim gazetom polskim, iż podają w całej rozciągłości mowy posłów polskich, a przemilczają wywody ministrów. Wobec tego *Dziennik Poznański* przesłał p. Studtowi całą kolekcje odnośnych numerów swego pisma na dowód, że wszystkie jego mowy antipolskie zawierają się tam w dosłownem tłumaczeniu. Przy tej okazji powołany organ wypowiada następującą, trafną uwagę: „Jeżeli p. minister Studt sądzi, że jego mowy tak wielkie robią wrażenie na ludności naszej, to przyznajemy, że je robią, tylko zupełnie inne, aniżeli przypuszcza... Możemy zapewnić p. Studta, że tak jego mowy, jak różnych jego kolegów, ogłaszane w pismach polskich, są najlepszym materjałem agitacyjnym — dla nas!" — Już to wogóle ostatnie wystąpienie p. Studta należało do najmniej fortunnych w sesji obecnej. Było równie brutalne, jak płytkie i nielogiczne: to też nawet w kołach rządowych nie bardzo podobno byli zadowoleni z oratorskiego popisu p. ministra oświaty.

W tych dniach odbył się w Berlinie wiec polski, a zgromadził przeszło 1000 osób. Przewodniczył p. Wróbel, wydawca *Dziennika Berlińskiego*, a przemawiało 12 mowców. Wszyscy podnosili z naciskiem, że w obecnem smutnem położeniu, najważniejszem zadaniem jest praca nad uświadomieniem szerokich mas ludu. Wiec chcieli rozbić socjaliści, ale uspokoili się, gdy im przewodniczący zagroził usunięciem ze sali. Przyjęto także rezolucję, protestującą przeciw podwyższeniu cła na zboże.

GAWĘDY NIEDZIELNE.

XIX.

Pomimo powiększenia liczby odznak, jest rzeczą już pewną, że poseł Fressel żadnego orderu na razie nie otrzyma. „Odznaki" bowiem, które spadły na niego w izbie, uznano za zupełnie wystarczające *). Natomiast mówią bardzo głośno o udekorowaniu posła Udrzala — na wniosek Koła polskiego — a to w nagrodę, że tenże oświadczył solennie, śmiało i otwarcie, bez żadnych zastrzeżeń, wobec wszystkich posłów w parlamencie, iż... Polacy są bardzo inteligentnym narodem. Niespodziewaną ta wiadomość zrobiła wielką oczywiście sensację w izbie.

Niemniej wysokim orderem — na wniosek JE. hr. St. Tarnowskiego — ma być odznaczony profesor Lutosławski z Krakowa, który zawitał do naszego grodu i w ciągu kilku zaledwie prelekcyj, po mistrzowsku wypowiedzianych, udowodnił wszem wobec i każdemu z osobna, iż Kraków jest pepinierą intryg.

Niestety — nie byłem na żadnej z tych prelekcyj, a to wskutek wyraźnego zakazu szanownego prelegenta, który na podstawie patentu Józefińskiego wzbronił wstępu „recenzentom, psychiatrom, rzeźnikom, literatom *und allerlei Gesindel*". Otóż będąc — jak wiadomo — z zawodu rzeźnikiem, musiałem się przez cały czas wykładów prof. Lutosławskiego pocieszać wraz z p. Mokrzyckim u Musiałowicza. A szkoda wielka. Byłbym bowiem może — ja jeden przynajmiej w całym Lwowie — zrozumiał, o co właściwie szanownemu panu prelegentowi chodziło. Według relacyj różnych panien, które były w „duchowem połączeniu" z p. prof. Lutosławskim, wypowiedział on „Trzy myśli" Niekrasińskiego, które w streszczeniu tak opiewają:

M y ś l 1sza. Prelegent ma umysł, który rzeczywiście zupełnie się n i e nadaje do bliższego zapoznania się z drem Neusserem.

M y ś l 2ga. W Polsce, każde dziecko 3-letnie, bez wiedzy rodziców powinno już konspirować i zakładać rewolucyjne związki.

M y ś l 3cia. Wszystkie szkoły normalne, realne, gimnazja, fakultety i uniwersytety nie mają najmniejszego sensu i powinne być co rychlej zniesione.

Nie wiem, czy i o ile owe panie zrozumiały p. prelegenta i jego te „trzy myśli". Może nie pojęły tych interesujących pod każdym względem wykładów? Gdyby tak było — dobrze mu tak! Dlaczego nas — rzeźników — nie puszcza do sali? Mybyśmy go może lepiej zrozumieli.

W każdym razie wybiera się podobno deputacja do szanownego prelegenta, złożona ze wszystkich lwowskich recenzentów, rzeźników, literatów i p. Neussera, celem uzyskania wstępu i dla tej „hołoty", na przyszłe dwa wykłady prof. Lutosławskiego, który je już zapowiedział. Ponieważ wykłady te będą jeszcze bardziej interesujące, aniżeli poprzednie, dobrze by było zatem, gdyby się stały przystępne dla wszystkich.

Oto — podobno — niezmiernie szeroki i obfity ich program:

Wykład 1.

Prof. Lutosławski mówić będzie (tylko dla wybranych, dorosłych i szczepionych) godzinę po polsku, godzinę po hiszpańsku, godzinę po angielsku, godzinę po francusku, godzinę po duńsku. Razem przeto 5 godzin z rzędu bez żadnej przerwy i wytchnienia. (*Qui habet aures audiendi, audiat*).

1. O meta-człowieku i jego znaczeniu na kuli ziemskiej, oraz na innych zamieszkałych planetach, w przeciwstawieniu do racjonalizmu Descartes'a, a w porównaniu do teorji Schönererowców. — O neokantyzmie, czyli uznaniu za niepoznawalną każdej rzeczy w sobie — w zastosowaniu do indywidualności prelegenta. — O estetyce filozoficznej, czyli krytyce władzy sądzenia i o etyce filozoficznej, czyli krytyce praktycznego rozumu, w przeciwstawieniu do poglądów senatu krakowskiego uniwersytetu. — Ryszard III a Henryk hrabia Ryszmondu.

2. O wpływie „Irydiona" na Darwina, „Przedświtu" na Aleksandra Macedońskiego, „Syna Cieniów" na Mojżesza, „Grażyny" na Kopernika, a polemiki Augustyna przeciw manichejskiemu dualizmowi zła i dobra — na nasz magistrat. — O wpływie Buckinghama w Szekspirowskim Henryku VI na Salisburego, stronniku Jorka.

3. O potrzebie zaprowadzenia nowego oddzielnego elementarza dla szkół normalnych, dla profesorów uniwersytetu, dla posłów do parlamentu i dla psychjatrów, nie zgadzających się z umysłem prelegenta. — O systemie filozoficznym Benedykta Spinozy, w zastosowaniu do monizmu Czechów, czyli wykazanie, że duch p. Klofacza i materja p. Kosa są jednem i tem samem. — O sporządzaniu inwentarza rozumu według Kanta i o wyodrębnieniu treści aprjorycznej umysłu prelegenta.

4. O wpływie Towiańskiego na J. E. hr. St. Tarnowskiego i na nędzę galicyjską. O różnych gatunkach i wyrobach sera szwajcarskiego. — O potrzebie łączności duchowej mężczyzn z kobietami. — O filaretach, makaronach, obrazach, butach, kołyskach, rzeźbiarzach, rzeźnikach, malarzach, recenzentach, psychjatrach i o ich stosunku do uniwersytetu jagiellońskiego. — O metafizyce Petrusa Hispanusa w porównaniu z p r a ż a d n ą teorją p. Miriama. — O supernaturalizmie w oświetleniu dra Neussera i o właściwościach *oleum philosophorum*.

5. O wpływie teatrów, festynów, raków, sałaty i poezji na szerokie masy. — O zębach wstawionych, wodociągach, klasztorach, ogórkach kwaszonych, małżeństwach, pijawkach i o ich stosunku do „Konrada Wallenroda." — O empiryzmie Locke'go, czyli o postrzeganiu zmysłowem i postrzeganiu wewnętrznem w zastosowaniu do *primary qualities* i do *secundari qualities* p. prelegenta.

6. *De omni re scibili et quibusdam aliis.*

2. Wykład.

Prof. Lutosławski mówić będzie na placu wystawy dla szerokich mas, po żydowsku, bez względu na wiek, płeć, policją i p. Hayderera. (Wstęp ludziom inteligentnym wzbroniony).

1. . . . . !! . . . profesor .
. . . . . . J. E. . . . . !! . . . .
dr. . . . . . prof. . . . . . !! . . . . .
2. . . . . . . J. E. . . . . hr. . . . .
. . . . . fakultet . . . . . prof. . . . . .
. . . . psychiatrzy . . . .
3. . . . .
hr. St. T. . . . prof. Bobrz. . . J. E. . .
. . . . !! . . . .
4. . . . . !! . . . . ?? . . . . .
prof. Mor. . . . . . . prof. Kal. . . . .
J. E. hr. . . . . . . rząd . . . . !! . .
. . . . ?? . . . .
. . . . osły !! . . . . !! . . . . .
i t. d. i t. d.

Prof. Lutosławski ma nadzieję — i ja także — iż plac wystawy będzie nabity słuchaczami.

Prot Prztyk.

*) Wiadomo, że izba kolosalną większością głosów uchwaliła nareszcie pracować, pod warunkiem, iż po każdej sesji, w nagrodę za tę pracę, pp. Klofacz, Kos, Wasilko, Schönerer i Fressel, tańczyć będą i śpiewać kuplety w kostjumach *five sisters Barrisson*.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 10 marca

Odczyt prof. Lutosławskiego o godz. 11 przed południem w sali „Sokoła."

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W szkolę im. Mickiewicza, ul. Teatralna 15, godz. 5—6 dr. A Burzyński „O narządzie oddechowym człowieka: Płuca. Z demonstracjami. — W szkole realnej, ul. Kamienna, godz. ½7 do ½8 prof. M. Lityński „Epoka odrodzenia we Włoszech: Sztuka malarska w XV w." Z demonstracjami. — W szkole kolejowej, godz. 4—5 dr. T. Wiśniowski: „O najważniejszych minerałach użytecznych: olej skalny, wosk ziemny, asfalt, siarka. Z demonstracjami.

W „Sokole:" „Romantyczni", przedstawienie Miłośników sceny, o godz. 7 wieczorem.

Kasyno wojskowe: popis szermierzy o godz. ½8 wieczorem.

„Dom narodny:" koncert Thomsona o godz. 8 wieczorem

Teatr miejski: „Nawojka". komedja. Początek o godz. 3½ popołudniu.

„Romantyczni", komedja i „Cavelleria rusticana", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (10): 40 Męczenników. Wschód słońca o godzinie 6 minut 31, zachód o godzinie 5 minut 51.

Zatwierdzenie wyboru. *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister handlu zatwierdził ponowny wybór Łazara Blocha na prezydenta, a Michała Kulaka na wiceprezydenta brodzkiej izby handlowej.

† **Aleksander Gierymski.** W Rzymie zmarł w 51 roku życia śp. Aleksander Gierymski, artysta-malarz. Kształcił się pierwotnie w szkole sztuk pięknych w Warszawie, następnie w Monachjum, poczem przeniósł się do Rzymu. Obrazy jego cieszyły się wielkiem powodzeniem. Najgłośniejszymi są: „Żydzi modlący się", „Modlitwa". „W austerji", „Gra w mora" i t. p. Namalował także kilka studjów z nad brzegów Wisły. *R. i. p.*

Budowa nowego uniwersytetu. Przed czterema laty zakupił rząd grunta przy ul. Mochnackiego, na których ma stanąć gmach biblioteki uniwersyteckiej. Namiestnictwo sporządziło plany i kosztorysy, minister oświaty je zatwierdził, lecz minister skarbu p. Böhm-Bawerk wykreślił z kosztorysu 100.000 koron, wskutek czego plany będą musiały odejść napowrót do namiestnictwa, celem przerobienia. Sprawa tej budowy znów się znacznie opóźni.

Psychiatryczna krytyka literatury i sztuki. Tak zatytułował prof. dr. Gustaw Piotrowski swój odczyt, jaki wygłosił onegdaj w Kole literacko-artystycznem. Odczyt trwał od godziny 8 wieczorem i przeciągnął się po za godzinę 10. Prelegent omówił ze stanowiska naukowego krytykę, której ocena zawadza aż. . o motywy psychiczne. Wartość jej określił prelegent bardzo wymownie. Powoływał się i ocenił zasługi w tym kierunku takich ludzi jak Krafft Ebing, Lombroso, Nordau itd. Temu ostatniemu poświęcił niemal cały wieczór. W rezultacie oświadczył się prelegent jako przeciwnik zasady, jakoby genialność była synonimem obłędu. Twierdzenie w tym kierunku Lombrosa nazwał prelegent lekkomyślnem i pozbawionem wszelkiej logiki. Zresztą bronił prelegent bardzo wymownie Francji przed zarzutami Nordaua, który jej zarzucił zdegenerowanie na każdem polu. Prof. Piotrowski zbijał te zarzuty kolejno jeden po drugim, póki o godzinie 10-tej nie przerwał i odroczył całą prelekcję z powodu spóźnionej pory.

Odznaczenie Polaka. P. Józef Gałęzowski, pułkownik, odznaczony został przez rząd francuski krzyżem legji honorowej za 35-letnie usługi, oddane instytucji francuskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Z powodu tego odznaczenia, przyjaciele i koledzy pułkownika, tudzież członkowie kolonji polskiej zebrali się w dniu 3 b. m. w domu jubilata i wręczyli mu krzyż brylantowy z adresem, opatrzonym licznymi podpisami.

Losy strażnicy pożarnej przy ul. Czarneckiego, już są zadecydowane. Z początku myślano o rozebraniu gmachu i rozparcelowaniu tego gruntu na rozsprzedaż Projekt jednakowoż upadł z chwilą, gdy konwent OO. Bernardynów nie chciał zrzec się bardzo ważnego w tej sprawie serwitutu światła, którego jest właścicielem. Wobec tego było bardzo małe prawdopodobieństwo, ażeby kto się pokusił o nabycie gruntu, na którymby mu w przyszłości nie pozwolono postawić kamienicy. Sprawa jednak zdołała uzyskać bardzo szczęśliwe rozwiązanie Oto dyrekcja domen i lasów oświadczyła gotowość nabycia całego gruntu po starej strażnicy. Budynek dawny będzie rozebrany, na miejscu jego stanie nowy gmach, specjalnie na cele biur dyrekcji domen i lasów zbudowany. Był już największy czas ku temu. Lokale bowiem kancelaryjne w kamienicy przy ulicy Kopernika l 20, są już tak „wysłużone", że aż się proszą o zmianę.

Wystawowy dworek szlachecki zgorzał!... Zgorzał doszczętnie onegdaj między godziną 9 a 10½ wieczorem. W mieście powstała z tego powodu duża panika. Opowiadano sobie, że palą się baraki wojskowe na Stryjskiem Wieść okazała się w pierwszej chwili bardzo prawdopodobną, gdyż zegar wieżowy wydzwaniał z przerażającą systematycznością swe alarmujące jednorazowe dźwięki. Tymczasem okazało się, że to palił się jedynie dworek szlachecki, stojący pusto na placu powystawowym. Wysuszony materjał palił się znakomicie. Ogromna łuna, która rozpostarła swe refleksy nad parkiem, nabawiła wiele strachu tych, którzy wracali z teatru w stronę swych pomieszkań, położonych w tej stronie miasta. Skończyło się na zupełnem całopaleniu szlacheckiego dworku, który zgorzał doszczętnie wobec bezczynnie przypatrujących się temu strażaków pożarnych i oddziału policjantów, grzejących się z lubością przy żarze, promieniejącym od palącego się stosu belków. O północy na miejscu, gdzie stał dworek szlachecki, pozostały tylko zgliszcza, którym ze spokojem przypatrywał się z góry księżyc wielki, srebrny...

Wartość spalonego dworku wynosi 1½ tysiąca zł. Tyle bowiem ofiarowywał przed dwoma dniami jakiś obywatel ziemski miastu za ten budynek, który chciał przenieść do swej wsi.

Dwudziestopięciolecie założenia znanej pracowni p. St. Platowskiego we Lwowie, uczcili czeladnicy u niego pracujący w sposób uroczysty, wręczając mu w niedzielę, dnia 3 bm. zbiorową fotografię wszystkich w zakładzie pracujących wraz z życzeniami dalszego pomyślnego rozwoju pracowni.

Miejska stacja centralna telefoniczna zmieni swoją dotychczasową siedzibę. Nastąpi to z dniem 1 kwietnia rb. Przeniesienie nastąpi z gmachu ratuszowego do nowowzniesionej strażnicy miejskiej u wylotu ulicy Czarnieckiego i placu Strzeleckiego. Wiadomość ta z pewnością ucieszy mocno tych, którzy z usług miejskiej centralnej stacji telefonicznej korzystali i w przyszłości korzystać będą. Dotychczas strażnik miejski, który łączył pana X z panem Y, wiele kłopotu sprawiał obu łączonym. Odbywało to się zwyczajnie po miejsku. Wina, co prawda, była prawie cała po stronie aparatów, które, jak ktoś dowcipnie powiedział, „nielitościwie ząb czasu dotknął swoim okrutnym palcem". Obecnie aparaty, sprawione kosztem kilku tysięcy zł., będą zupełnie nowe, stąd wniosek, że będą funkcjonowały regularnie.

Po raz czwarty zapytujemy uprzejmie dyrektora policji p. Krzaczkowskiego. jak długo dorożkarze tamować będą komunikację na pl. Marjackim? P. dyrektor widocznie nie łaskaw, sam osobiście przekonać się, iż skargi nasze są zupełnie słuszne: przecież policja istnieje na to, aby pilnowała porządku w mieście, a nie wydawała zarządzenia, przyczyniające się do... zanieczyszczania środka miasta!

Znaczna kradzież. Do mieszkania p. Estery Mühlfeld, przy ulicy św. Teodora l. 1, zakradł się nieschwytany na razie złodziej i zdołał już spakować tłumoki z bielizną, pościelą i ubraniem, łącznej wartości do 400 koron, spłoszony jednak przez kogoś, uciekł, zostawiwszy łup na miejscu.

Dozerter. Na ulicy Karola Ludwika przychwycił onegdaj ajent policyjny Schlafenberg notowanego złodzieja, poszukiwanego za liczne kradzieże i dezercję z wojska z 30 pp Ciekawy ptaszek zwie się Mikołaj Skrzepa.

Sprzeniewierzenie. P. Stanisław Hess, właściciel piekarni przy ul. Głowackiego, doniósł policji, że roznosiciel pieczywa Hryńko Sawicki, pobrał od grajzlerników na jego rachunek 155 koron za towar i zbiegł z tą kwotą ze służby.

Zamach na półksiężyc. Znany awanturnik Józef Tutak, wyprawiał onegdaj ekscesy po szynkach przy placu Krakowskim. Gdy go policjant Winnicki upomniał, aby się przyzwoicie na ulicy zachowywał, Tutaj przyskoczył ku niemu, chwycił go za gardło, a następnie zerwał Winnickiemu półksiężyc z piersi.

Ogień kominowy wybuchł onegdaj wieczorem przy ul. Kurkowej l. 11. Ugasił go przybyły na miejsce tabor straży pożarnej.

„Rodzina" w Winnikach, odbędzie doroczne walne zgromadzenie w niedzielę, 10 bm. o godzinie 4 popołudniu w sali rady gminnej.

W Warszawie krąży pogłoska, że znany bankier warszawski p. Bloch, bawiący za granicą, uległ rozstrojowi nerwów Żona p. Blocha wyjechała do chorego męża.

Z sejmu prowincjonalnego poznańskiego. Wniesiona przez polskich posłów sejmu prowincjonalnego w Poznaniu petycja, przeciw budowie pomnika dla Bismarcka w tem mieście, zaznacza, że walka prowadzona przez Bismarcka na polu religijnem i narodowościowem głęboko zraniła uczucia Polaków, że więc stawianie pomnika Bismarckowi w Poznaniu, byłoby odświeżeniem tej rany. Co do wzniesienia pomnika Fryderykowi III oświadczyli posłowie, że nie będą się temu sprzeciwiali. Mimo powyższego protestu sejm prowincjonalny uchwalił 30 głosami przeciw 12 subwencję 3000 marek na fundusz budowy pomnika Bismarcka w Poznaniu.

Do wydziału prowincjonalnego wybrano hr. Żółtowskiego, hr. Chłapowskiego i Modlibowskiego, zastępcami dr. Chełmickiego, Morawskiego i Jachowskiego. W czwartek po południu zamknięty został 33 sejm prowincjonalny, przez przewodniczącego Bittera.

Szykany językowe. Organ realistów czeskich *Čas* donosi, że w Lincu koncepista namiestnictwa hr. Wratislav podał przy obliczeniu ludności jako język ojczysty czeski. Namiestnik zawezwał go do siebie, oświadczył, że w Lincu nie istnieje inny język jak niemiecki i zarządził widocznie za pośrednictwem ministra spraw wewnętrznych przeniesienie go w drodze karnej na Śląsk. *Čas* utrzymuje, iż w ten sam sposób postąpiono z wielu innymi urzędnikami.

Fabryka czekolady braci Stolwerck w Preszburgu spaliła się onegdaj. Szkoda wynosi kilkaset tysięcy zł.

Straszny czyn obłąkanego. W wiosce Sibiny pod Nowym Sadem, włościanin Joco Zulics, zamordował w przystępie obłędu swoją żonę i troje dzieci: 8-letnią dziewczynę i dwóch synów: sześcioletniego i dwuletniego, a nadto zabił jeszcze psa, kota, koguta i cztery kury. Dokonawszy tego strasznego czynu, wziął klucz od mieszkania, nóż i zarzniętego koguta i udał się na posterunek żandarmerji, gdzie komendantowi posterunku powiedział: „Wszystko pozabijałem! masz pan klucz, idź i przekonaj się". Zulicsa oddano pod obserwację lekarską.

Usiłowane samobójstwo dziecka. W Wiedniu usiłował się powiesić w miejscu ustępowem w gmachu szkolnym 13-letni uczeń. Na szczęście stróż szkolny zobaczył wcześnie wisielca, odciął go. Zapytany o przyczynę swego kroku, chłopak odpowiedział, że chciał odebrać sobie życie dlatego, że otrzymał złą notę z obyczajów i obawiał się kary za to w domu.

Pół miljona franków skradziono hr. Pischalowi, przewódcy partji monarchistycznej w Brazylji. Jechał on z Ameryki do Europy i wiózł ze sobą przeszło pół milj na franków, przeznaczonych na cele partyjne. Pieniądze te, niewyśledzeni dotychczas złodzieje skradli podczas podróży na statku.

Eksplozja Z Pilzna telegrafują nam: Wczoraj kilku robotników skradło u jednego z kupców w Mies znaczną ilość dynamitu i innych materyj wybuchowych i ukryło je w zaniechanych sztolniach kopalni. Podczas gdy żandarmi szukali złodziei i miejsca, gdzie skryli skradzione materje wybuchowe, z niewiadomej dotychczas przyczyny, dynamit w sztolni eksplodował, a w gruzach zburzonej kopalni znaleźli śmierć wachmistrz żandarmerji Zwerenz i dwaj złodzieje.

Humor na giełdzie. Na drzwiach giełdy w Moskwie, ktoś dowcipny przykleił kartkę z ogłoszeniem następującej treści:

„Ponieważ ludzie, zbierający się w tym budynku, nie mogą znaleźć sobie żadnego zajęcia, gdyż nikt nie chce obecnie zawierać jakichkolwiek umów, wymyślili przeto nowy taniec i udzielać będą lekcji tego nowego tańca z zupełnie nowemi „pas", a mianowicie: „pas d'argent" i „pas de credit", z czem poleca się szanownej publiczności giełda".

Skarb w Klondyke. Z Dawson City, (Alaska) donoszą do pism niemieckich, że uboga rodzina polskich żydów, która przed półtora rokiem wyemigrowała do Klondyke, znalazła w łożysku rzeki piasek złoty, przynoszący jej dziennie 8—10 tysięcy marek Szczęśliwym znalazcom, nazwiskiem Günsburg, ofiarowywano 2 miljony marek, ale nie chcieli sprzedać swego udziału.

Smierć „harpagona". Z Livorno donoszą z d. 26 bm.: Wczoraj znany miljoner Tagiuri — istny „harpagon" współczesny, zmarł, zażywszy trucizny w napadzie manji prześladowczej. Przed śmiercią skąpiec spalił cały swój majątek, wynoszący przeszło 1,500.000 franków. W pozostawionym liście Tagiuri oświadcza, iż woli raczej wszystko zniszczyć, niż miałby kto po nim dziedziczyć.

Na przestrzeni Nowy Łupków-Cisna otwarto z dniem 9 marca ruch pociągów na tej linji kursujących.

Lustracja gospodarki gminnej. Pisma lwowskie doniosły, iż wydział krajowy z własnej inicjatywy wydelegował komisję do zbadania gospodarki miejskiej i z okazji tej powyciągały rozmaite wnioski nieprzychylne dla zarządu miasta. Okazuje się atoli, że doniesienie to było zupełnie fałszywem, gdyż wydział krajowy komisję swą wydelegował tylko na prośbę gminy. Odnośny reskrypt wydziału krajowego brzmi dosłownie, jak następuje: Do Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta król stoł. miasta Lwowa. Załatwiając sprawozdanie Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta z dnia 4 bm. l. 231/901, wydział krajowy na zasadzie §. 102 statutu miasta Lwowa, tudzież na zasadzie zakomunikowanych magistratowi tutejszemi rozporządzeniami z dnia 22 marca 1895 l. 12.153 i z dnia 15 maja 1900 l. 30.782 uchwał wys. sejmu z d. 8 lutego 1895 i z d. 4 maja 1900 — postanowił podzielając intencję rady miejskiej, uchwałą z dnia 28 lutego objawioną, delegować dla zbadania gospodarstwa gminy miasta Lwowa członka wydziału kraj. Adolfa Vayhingera, przy współudziale wicesekretarza Bronisława Schworma i rewidenta rachunkowego Władysława Marcinkowskiego. Członek wydziału krajowego p. Adolf Vayhinger porozumie się bezpośrednio z JW. p. Prezydentem co do ułożenia, o ile można łączności między czynnościami komisji przez radę gminną wybranej z czynnościami delegatów wydziału krajowego. Marszałek krajowy *Badeni*. Członek wydziału krajowego *Vayhinger*.

Sądzimy. że przytoczenie tego reskryptu położy koniec wszelkim nieuzasadnionym pogłoskom.

Od Administracji.

Z powodu omyłki zaszłej w drukarni, arkusz 2-gi powieści „Z naszej Golgoty" roześlemy z numerem wtorkowym.

---

* **W zakładzie kąpielowym św. Anny** otwartą będzie parnia dla pań w wielkim tygodniu, zamiast w piątek — w wielką środę od godz. 2—8 popołudniu.

* **Walne zgromadzenie** współpracowników gospodnio-szynkarskich odbędzie się we czwartek dnia 14 marca b. r. o godzinie 3 popołudniu w kancelarji Stowarzyszenia plac Dominikański l. 3.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Nawojka", komedja w 3 aktach Stanisława Rossowskiego. — Wieczorem o godzinie 7 „Romantyczni", komedja w 3 aktach Edm. Rostanda. Rozpocznie „Rycerskość wieśniacza", opera w 1 akcie Piotra Mascagni'ego.

Jutro w poniedziałek „Wesoła dwójka", operetka w 3 aktach C M. Ziehrera.

We wtorek „Psyche", tragedja dziecięca dla dorosłych ludzi w 3 aktach Zofji Wójcickiej.

Drugi i ostatni koncert słynnego skrzypka Cezara Thomsona, śpiewaczki Marji Fuchs i pianisty L. Delune, odbędzie się w niedzielę 10 bm. w sali Domu narodnego.

Koncert I. lwowskiego klubu cytrzystów.

Można się było spodziewać, że po objęciu prezesury przez tak czynnego i energicznego prezesa, jak p. radca Dorożewski, Towarzystwo stanie się bardziej ruchliwem, jak dotychczas. Onegdajszy koncert sprawdził to w zupełności. Dziesięć numerów programu, to cyfra poważna, z tych były tylko trzy, w których nie występowała cytra, tj. śpiew solowy pny Melchertównej i p. Ludwiga i solo mandolinowe p. Sluszkiewicza, resztę zaś wypełniła cytra jużto solo, jużto w obsadzie podwójnych tercetów, kwartetów, a nawet w poważnej dwunastce. Z wyjątkiem pierwszych dwóch numerów, które nie brzmiały całkiem czysto, wszystkie inne odegrane były doskonale. Zgoda panowała wszędzie, zestrojenie się było widoczne. Solowy ustęp na cytrę, ilustrację do V. części „Jana Bieleckiego" Słowackiego, kompozycji p. Charzewskiego, odegrała młodziutka panienka, pna Białkowska. Jeśli Towarzystwo takie wydaje talenty... wszelkie słowa uznania są niewystarczające. Tylko tak dalej.

Solo na mandolinie, instrumencie u nas prawie nieznanym, odegrał p. Słuszkiewicz, a chociaż mandolina z fortepianem nie brzmi szczególnie, wywarł bardzo dobre wrażenie.

Że p. Ludwig śpiewał dobrze, te się rozumie, bo to śpiewak z fachu, ale i jego koleżanka, śpiewaczka dyletantka, panna Melchertówna, może sobie z dumą powiedzieć, że wyszła z turnieju śpiewackiego zwycięsko. Jest to materjał głosowy bardzo ładny, a temperament... z czasem przyjdzie.

Towarzystwu życzymy z szczerem sercem powodzenia i... drugiego koncertu... z bardziej zapełnioną salą. Ci, którzy nie byli, niech żałują.

E. Walter.

Nie syn ale taty...

Od prawnego zastępcy rabina Feiwla Rohatyna otrzymujemy następujące pismo: „Szanowna Redakcjo! Odnośnie do zamieszczonego we wczorajszym numerze artykułu pod napisem „Zachłanność Rohatyna, rabina-miljonera, ukarana", upraszam o zamieszczenie sprostowania, że co do faktu znalezienia i zatajenia pularesu, w tymże artykule opisanego, zaszło nieporozumienie co do osoby, i że tym, który tego zatajenia się dopuścił, nie był p. Feiwel Rohatyn, rabin złoczowski. Z poważaniem etc."

Tyle zastępca prawny rabina Feiwla Rohatyna. My ze swej strony oświadczamy, że nie wiele nas smuci zaszłe skutkiem nielojalności zastępcy kom. Stankiewicza „nieporozumienie co do osoby." Nie zamknięto w areszcie za taki brzydki czyn syna, to zamknięto tatusia. Bo bohaterem zamieszczonego przez nas artykułu jest p. Lejzor Rohatyn, miljonowy pan, właściciel czterech kamienic przy ul. Gazowej i ojciec Feiwla, znanego rabina złoczowskiego. Raz jeszcze tedy powtarzamy: nie syn — ale taty. Zawsze przy familji zostało!...

Poświęcenie i otwarcie wodociągów we Lwowie.

Wiekopomny w dziejach nowożytnego Lwowa dzień przeżyliśmy wczoraj. Wodociągi, które dzięki rozumnej pieczołowitości reprezentacji miejskiej o zdrowie mieszkańców, sumptem przeszło 6½ miljona koron zostały założone, oddano po podniosłej uroczystości religijnej i świeckiej, z dniem wczorajszym do użytku publicznego. Jak ważnym, pierwszorzędnym warunkiem zdrowia każdej jednostki jest woda, jej jakość i obfitość — to rzecz zbyt już i powszechnie znana, aby się tutaj o niej rozwodzić. Wszyscy wiemy przecież o tem, że choć Lwów miał stosunkowo dobrą wodę w znacznej części swych studzien publicznych, to jednak ogół — a zwłaszcza już niektóre dzielnice — cierpiały okrutnie skutkiem zupełnego braku zdrowej wody. Nawiedzające miasto rokrocznie choroby zakaźne, szczególnie dur brzuszny, przeraźliwie duży w stosunku do innych miast procent śmiertelności, głównie skutkiem gruźlicy, chyba aż nadto dawały się stolicy kraju we znaki, aby wreszcie nie musiała cofnąć się przed najcięższemi ofiarami i zaopatrzyć mieszkańców doskonałą wodą, a jak to mówią — w bród! Bogu dzięki stoimy dzisiaj wobec dokonanego w tej mierze faktu. Lwów od 9 marca 1901 r. ma do dyspozycji ogromne zapasy idealnie zdrowej i jak kryształ górski czystej wody, a gdy nieodzowne rozprowadzenie tej wody po wszystkich domostwach zostanie do 3 lat uskutecznione, wtedy — oprócz względów hygieny — doczekają się wreszcie mieszkancy i wielkiej wygody w swem codziennem, prozaicznem życiu u ognisk domowych.

Lecz nietylko asanacja miasta zyskuje przez wodociągi w wysokim, wprost nieobliczalnym stopniu. Dzięki gęstej sieci arteryj wodnych, niebezpieczeństwo pożarów — co do których swoją drogą Lwów nasz ma dziwne, wyjątkowe, rzec można, szczęście — zostało odtąd znacznie zmniejszone. Co znaczy — w razie ognia, czy to tz. pokojowego, czy piwnicznego, czy nawet dachowego — woda „pod ręką", to pojmie każdy, kto raz widział z bliska ogień wybuchający. Nieraz 5 minut zwłoki w dostarczeniu wody, decyduje o losie życia i mienia dotkniętych klęską pożaru.

Na sam ostatek kładziemy i tę, bądź co bądź uwagi godną korzyść „moralnej" natury z wodociągów, że mianowicie zbliżają one o stają miasto nasze do rzędu wielkich ognisk europejskich. Oświetlenie, wodociągi, kanalizacja, bruki — oto wykładniki cywilizacji dla każdego zbiorowiska ludzi, miastem zwanego. Trzy z nich już posiadamy we Lwowie — lecz skoro mamy między nimi wodociągi, to i kwestja kanalizacji łatwiej pójdzie ku rozwiązaniu. Oby to jak najrychlej nastąpiło.

* * *

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem. Odprawił je w katedrze ks. prałat Lenkiewicz. Przybyła na nie w komplecie reprezentacja miejska z wiceprezydentami Michalskim i Ciuchcińskim na czele, nadto jako zaproszeni goście: marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, namiestnik hr. Piniński, komenderujący Fiedler, wicepr. Dylewski, Lidl, Mauthner, Korn i w. i. Prezyd. Tchorznicki, arcybiskupi Isakowicz i Bilczewski usprawiedliwili swą nieobecność.

Po odprawionem nabożeństwie, cały pochód przy olbrzymim wprost współudziale publiczności, ruszył wylotem ulicy Teatralnej ku ozdobnie udekorowanej studni Marjackiej ze statuą Matki Boskiej.

Tło aury posępne i mgliste. W powietrzu przenikająca wilgoć. Na parę minut przed trzema kwadransami na jedenastą pochód ustawił się około studni, obecnie spełniającej rolę jednego z główniejszych hydrantów śródmieścia. Studnia cała otoczona sosenkami, barjery basenu udekorowane barwną materją, statua Matki Boskiej ślicznie odbija na tle chorągwi o barwach narodowych, powiewających z dwóch wysokich masztów. Ponadto wokoło studni ustawiono krzewy laurowe. Plac cały wysypany piaskiem. Po stronie studni od nowego teatru ustawiono stolik, na nim krucyfiks i dwie świece, obok trybuna dla mowców. Pod nogami dywany i chodniki, wokoło kilkanaście foteli dla dostojnych gości.

Ks. prałat Lenkiewicz po dopełnieniu liturgicznego aktu poświęcenia wody, dobywającej się efektownym strumieniem z otworzonego hydranku, przemówił w te słowa:

Chrystus nakazuje ludziom nietylko dbać o swą duszę, ale także o potrzeby ciała. Widać to aż nadto jasno z jego boskiej nauki. Dość uprzytomnić sobie to miejsce z pisma świętego. gdzie nakazuje pragnącego napoić. Z darów, którymi otoczył człowieka, najważniejszym jest beszprzecznie woda. Stwórca górami przykrył te wody, ale ich nie uwięził, podziemnymi wiedzie je szlakami, wydobywa je na powierzchnię ziemi, by człowiek z niej korzystał i chwalił za to imię Jego.

Obecnie tej wody Lwów będzie miał na prawdę w bród. W chwili, gdy przy Boskiej pomocy ukończono wodociągi i je szczęśliwie otwarto, miasto ma wszelkie warunki do daleko szybszego niż dotąd rozwoju. Oby to się stało... Oby te wodociągi przyczyniły się do rozbudzenia u nas tego lokalnego patrjotyzmu, którego nam tak brak, abyśmy się nauczyli uważać pobyt we Lwowie nie za jakiś dopust Boży, ale za szczęście. Jako kapłan, wzywa mowca do wdzięczności ku Stwórcy, który tą wodą miasto uszczęśliwił, wzywa do wdzięczności ku tym, którzy te wodociągi zbudowali...

Przemówił potem wiceprezydent Michalski w te słowa:

Imieniem rady król. stołecznego miasta Lwowa, przystępuję do wykonania aktu oddania wodociągu nowego do publicznego użytku.

Chwila to w dziejach rozwoju naszego grodu ważna i powiedzieć można, epokowa. Długo oczekiwaliśmy na nią, a poprzedziła ją prawie siedmioletnia, żmudna praca naszych najwybitniejszych sił lekarskich, technicznych i administracyjnych.

Przy trudzie znacznym i koszt nie mały, bo wynoszący prawie sześć miljonów koron, w pracę tę włożonych.

Dzieje tych usiłowań gminy zostaną skreślone ku wiecznej pamięci, w osobnej pracy, przeznaczonej dla ogółu obywateli, zaznaczę więc tu tylko w krótkości, że sprawa ta zajmowała reprezentację miejską od r. 1893, że w sprawie wyszukania odpowiednich źródlisk, oddał niezapomniane usługi miastu inżynier z Mannheim, znany ze swych prac tego rodzaju, p. Smreker, którego plan i przedwstępny projekt poboru wody ze źródlisk w Woli dobrostańskiej. jako najlepszy, rada miejska w roku 1898 przyjęła. Równocześnie upoważniono go do opracowania planu szczegółowego, a dla czuwania nad sprawą ustanowiono komisję wodociągową.

Od tej chwili roboty szły raźno, a w nich brali wybitny udział prócz p. Smrekera i jego zastępcy, inżyniera Flattena, dyrektor m. biura budowniczego Hochberger i inżynier miejski, Lwowianin, p. Aleksandrowicz, który poprzednio odbywał fachowe studja w Mannheimie.

Równocześnie znajduje komisja fachową pomoc w cennych radach prof. Łomnickiego, Rychtera i Sikorskiego.

Oddając dziś z wezwaniem błogosławieństwa Bożego, wodociągi do publicznego użytku, wyrażam głęboką wdzięczność wzmiankowanym panom, niemniej tym wszystkim, którzy czy to pod względem technicznym, czy lekarskim, czy administracyjnym, wzięli udział w tem wspomnianem dziele.

Ze szczególnem uznaniem muszę jednak podnieść życzliwe stanowisko przedstawicieli władz rządowch i autonomicznych i to nietylko jako urzędników, ale przedewszystkiem jako obywateli kraju, gorąco popierających żywotne interesy stolicy.

A teraz zwracam się do naszego czcigodnego kolegi, ks. prałata Lenkiewicza, dziękując mu za jego kapłański udział w obrzędzie. Gorące modły jego niechaj zostaną wysłuchane i Bóg wszechmocny niech pobłogosławi temu dziełu, które podjęte w Jego imię, służyć ma wielkim i małym, zamożnym i biednym, słowem wszystkim w jednakowej mierze i z jednakim pożytkiem.

Życzeniem, ażeby to się spełniło, kończę, oddając wodociągi do publicznego użytku.

Zabrał jeszcze potem głos imieniem lekarzy protomedyk Merunowicz. Przemówił bardzo krótko. Życzeniu lekarzy — zdaniem mowcy — stało się zadość. Zaprowadzono w mieście wodociągi. Miasto otrzymało dobrą wodę. Cześć za to i wdzięczność reprezentacji miasta. Przyczyni to się w wysokim stopniu do zdrowotności stolicy. Wprawdzie asanacja Lwowa wiele jeszcze pozostawia do życzenia, ale w każdym razie krok przełomowy w tym kierunku zrobiono. Mowca kończy życzeniem, aby w tej mierze udało się miastu dojść do najdalej idącej doskonałości...

W trakcie tych przemówień otwarto w trzech miejscach najbliższe hydranty. Efekt był ogromny. Koło Grossa, hotelu Georga i koło handlu Bayera strzeliły ku górze na wysokość przeszło 4 piątr z szumem strumienie, budząc niezwykłą sensację wśród publiczności, przypatrującej się temu.

O godzinie 11 minut 10 uroczystość była skończona. Zaproszone osobistości składały na ręce wiceprezydenta Michalskiego życzenia z powodu szczęśliwie ukończonego dzieła i kolejno raczyły się wodą z nowo otwartych wodociągów, którą woźny prezydjalny Muzyka z wielką powagą wokoło rozdawał.

Tłumy zaczęły się rozchodzić.

Po uroczystości otrzymało prezydjum miasta kilkanaście telegramów gratulacyjnych z różnych stron.

Z komisyj parlamentarnych.

Wiedeń 9 marca.

Komisja dla budowy dróg wodnych wybrała wczoraj generalnym referentem p. dra Mengera; referentami zaś dla poszczególnych grup kanałów: pp. Kaftana i Schoenerera dla kanału Dunaj-Mołdawa-Elba; pp. Primavesi'ego i Silenyi'ego dla kanału Dunaj-Odra; wreszcie pp. Merunowicza i Rapoporta dla kanałów Dunaj-Wisła i Wisła Dniestr.

Na wiosek p. Kolischera i Kaftana przyrzekł przewodniczący dr. Lueger, że zaprosi rząd do wzięcia udziału w generalnej dyskusji w komisji nad sprawą budowy tych kanałów, aby

rząd mógł określić dokładnie swe stanowisko w tej sprawie.

Komisja podatkowa uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu, na wniosek referenta Steinwendera i w porozumieniu z rządem, uwolnić zupełnie od podatku rentowego asygnaty dłużne krajowych instytutów kredytowych, oraz kupony listów zastawnych Towarzystw kredytowych i procenty Kas oszczędności.

W subkomitecie komisji należytościowej, na wczorajszem posiedzeniu, oświadczył minister skarbu dr. Böhm-Bawerk podczas dyskusji nad nowelą należytościową, że pod warunkiem przyjęcia tej ustawy, gotów jest przyznać dalsze koncesje, tak, że jeżeli podatek od przenoszenia nowych, lub nowo przebudowanych budowli wynosiłby 2½% — a nie jak proponuje komisja 2%, — przenoszenie prawa własności tych budowli, wolne od podatku, byłoby przyznane na pierwsze cztery lata. Minister wskazał, że jest to najdalsza granica ustępstw.

Subkomitet obradował następnie nad opłatami spadkowemi. Dalsze obrady odroczono do dziś.

Zamach na cesarza Wilhelma.

(Telegram „Dziennika polskiego“).

Paryż 9 marca. Prezydent Loubet przesłał cesarzowi niemieckiemu gratulacje swe z powodu nieudałego zamachu Weilanda.

Ambasador francuski w Berlinie, złożył podobne życzenia rządowi niemieckiemu, imieniem rządu francuskiego.

Berlin 9 marca. Sprawa zamachu na cesarza nie jest wcale wyjaśnioną. Jeden z żandarmów przybocznych cesarza, jadących tuż za powozem, twierdzi, że aresztowany Weiland nie mógł dokonać zamachu. Żandarm ten twierdzi, iż musiałby był widzieć, jak Weiland rzucał żelazem. Ponieważ tego nie widział, przypuszcza, że Weiland nie rzucał i zamachu nie dokonał. Charakterystycznym także jest ten fakt, że rana idzie od góry na dół, z czego wynika, że żelaza owego nie rzucono z boku. Śledztwo wykaże, czy przypadkowo żelaza tego, które zraniło cesarza, nie rzucił kto z okna.

Berlin 9 marca. Aresztowany Weiland miał w Bremie brata, który przybył tam, aby jako szewc znaleść dla siebie pracę. Po zamachu, brat Weilanda znikł nagle. Policja skrzętnie poszukuje go.

Brema 9 marca. Akta policyjne o sprawcy zamachu Weilandzie, oddano prokuratorji. Nie ma powodu przypisywać mu motywów politycznych. Weiland oddany będzie do zakładu dla umysłowo chorych, celem zbadania jego stanu umysłowego.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego“)

Pretorja 9 marca. Kitchener spotkał się d. 27 lutego w Middelburgu z Bothą i innymi dowódcami boerskimi. Przypuszczają, że spotkanie to rokuje pomyślny obrót sprawy.

Z Somerseteats donoszą pod d. 5 marca, że oddział Boerów pod wodzą Kritzingera cofnął się na północ od Pearston, uwożąc sędziego i komendanta tego miasta, jako swych jeńców. Oddział Delisle'a przybył tam 5 bm.

Laurenzo Marques 9 marca. Kitchener udzielił generałowi Botha 7 dniowego zawieszenia broni, celem naradzenia się z innymi dowódcami Boerów.

Londyn 9 marca. Kitchener telegrafuje: Boerzy zaatakowali Lichtenburg, atak nie udał się. Po stronie angielskiej padło 2 oficerów i 14 żołnierzy, a rannych jest 20. Generał boerski Celliers poległ.

French donosi, że zdobył jeszcze dwie armaty, dużo broni, amunicji, koni i wołów. Od początku operacji na wchodzie, uczynił on 979 Boerów niezdolnymi do walki.

Londyn 9 marca. Do dzienników wieczornych donoszą z Pretorji: Rano odbyło się spotkanie Bothy z Kitchenerem; rezultat narady niewiadomy.

Cradock 9 marca. Boerzy obsadzili Maraisburg; poprzednio wywieziono z tego miasta zapasy.

Z Koła polskiego.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 9 marca. Koło polskie zebrało się dziś o 11½ przedpołudniem; zajmowano się rozmaitemi sprawami krajowemi, następnie rozpoczęła się dyskusja nad programem inwestycyj.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Pekin 9 marca. Nadeszły tu odpowiedzi mocarstw na doniesienie Chin o rosyjsko-chińskiej umowie. Wszystkie mocarstwa radzą Chinom odłożyć podpisanie umowy. Chiny miały postanowić odłożyć na 14 dni danie odpowiedzi Rosji.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Deputacja lwowskich budowniczych.

Wiedeń 9 marca. Wczoraj przedpołudniem zjawiła się deputacja, złożona z lwowskich budowniczych Kamienobrodzkiego, Lewińskiego i Śliwińskiego, oraz z przedstawicieli lwowskich robotników budowlanych, pozbawionych pracy, w gmachu izby posłów i wystosowała do pp. Romanowicza, Rottera, Breitera i Daszyńskiego prośbę, ażeby użyczyli swej pomocy, celem poratowania przemysłowców budowlanych i tysięcy robotników, pozostających bez zajęcia. Za interwencją tych posłów przyjęli deputację prezydent ministrów, minister kolejowy i minister dla Galicji, którzy przyrzekli, że uwzględnią przedstawione im życzenia.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 9 marca. Izba gmin przyjęła wniosek Balfoura, orzekający, że członków izby, którzy gwałtowny stawiają opór ich wydaleniu ze sali, można na czas trwania sesji wykluczyć. Wniosek Dillona, żądający zasuspendowania Irlandczyków na resztę bieżącej sesji, został odrzucony.

Londyn 9 marca. W izbie gmin przedłożył Brodrick budżet wojskowy. Oświadczył on przytem, że Anglia potrzebuje lepszej organizacji wojska, ale rząd pragnie wpierw wyczerpać wszystkie środki, zanim przystąpi do kwestji konskrypcji. Rezultat werbowania w r. 1900 był nadzwyczajny, zaciągnęło się 140000 ludzi. Anglia musi być przygotowana na to, by wysłać za granicę trzy korpusy armii z dywizją kawalerji, a przytem musi zostać w kraju dostateczna ilość wojska. Brodrick proponuje, ażeby armię podzielono na 6 korpusów; trzy z nich mają się składać z wojsk regularnych, a reszta z batalionów milicji i z ochotników.

Administracja wojskowa ma być zdecentralizowaną, milicję i kawalerję szlachecką „yeomanry“ należy pomnożyć. Z reformą urzędu wojennego należy, poczekać, aż się wojna skończy.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym 9 marca. W izbie deputowanych deputowany Gurcis zapytał ministra spraw zagranicznych, w jaki sposób usprawiedliwi wynurzenia swoje, które uczynił wobec posła bawarskiego Truhera, w przedmiocie odnowienia trójprzymierza? W odpowiedzi minister spraw zagranicznych Prinetti oświadczył, że zanim został ministrem, rozmawiał z posłem bawarskim, który jest jego przyjacielem, oraz z innymi przyjaciółmi prywatnie o polityce zagranicznej. Nigdy wszakże w rozmowie z Truberem nie dotykał kwestji odnowienia trójprzymierza. Przy obradach nad budżetem spraw zagranicznych, minister szczerze poglądy swe na politykę zagraniczną rozwinie. Interpelant może być pewnym, że polityka mowcy zgodną będzie zawsze z interesami kraju.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 9 marca. W izbie deputowanych zgłosił socjalista Boyer interpelację w sprawie strejku w Montceau. Mowca czyni zań odpowiedzialnym dyrekcję kopalń tamtejszych skarży się, że wojsko i żandarmerja niepotrzebnie wkroczyły.

Dep. Dejeante żąda, by wojsko cofnięto a Drake zwala całą winę na rząd. Waldeck Rousseau postawił kwestję zaufania. Izba przyjęła 360 głosami przeciw 234 porządek dzienny, przychylny rządowi.

Senat odrzucił, w myśl wywodów ministra skarbu, wniosek o zaprowadzenie bonifikacji za import zboża.

Strejki.

Marsylja 9 marca. W kilku młynach parowych, z powodu braku węgla i surowca, zaniechowano pracę. Także w innych fabrykach ruch ma być w najbliższych dniach wstrzymany; zachodzi obawa strejku pracodawców.

Wiedeń 9 marca. Cesarz odwiedził wczoraj o godzinie wpół do 3 popoł. niemieckiego ambasadora Eulenburga i złożył mu gratulacje z powodu szczęśliwego ocalenia cesarza niemieckiego.

Praga 9 marca. Tutejsze seminarjum duchowne zamknięto z powodu, że zdarzyło się w niem kilka wypadków tyfusu. Alumni porozjeżdżali się do domów.

Monachjum 9 marca. Dziś rozpoczynają się oficjalne uroczystości z okazji 80 rocznicy urodzin księcia regenta. Miasto udekorowane, wszędzie powiewają chorągwie. Dziennik urzędowy ogłosił wiele mianowań i odznaczeń, rozdanych przy tej sposobności.

Paryż 9 marca. Rada miejska wybrała prezydentem nacjonalistę Daussetta.

Berlin 9 marca. Umarł poseł do parlamentu niemieckiego Stumm.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Deputacje z Galicji u ministrów. W uzupełnieniu telegramu o przyjęciu deputacji budowniczych ze Lwowa u ministrów w Wiedniu, dodajemy, że minister kolejowy dr. Wittek oświadczył deputacji, że budowa nowego dworca we Lwowie, jakoteż budowa kolei Lwów-Sambor rozpoczętą będzie bezzwłocznie po zatwierdzeniu przez izbę programu inwestycyjnego i przyrzekł, że dla umożliwienia pracy we Lwowie rokowania ofertowe będą jak najprędzej załatwione.

Także minister Piętak przyrzekł jak najgoręcej poprzeć żądania deputacji.

Deputacja prosiła również ministrów o przyspieszenie budowy gmachów sądowych w Galicji, jakoteż o rozpoczęcie robót około koniecznych budowli wodnych i kanałów, co ministrowie według sił przyrzekli poprzeć.

Przy tej sposobności delegacja przedłożyła memorjał, w którym po przedstawieniu rozmaitych zażaleń, wyrażone jest żądanie powołania do życia i chnicznych izb dla przemysłu budowlanego jako też upaństwowienia Kas chorych dla robotników.

U ministra skarbu p. Boehm-Bawerka była onegdaj deputacja zegarmistrzów i mechaników z Galicji, złożona z pp.: Niemca (Kraków) i Seltenreicha (Lwów). Deputacja prosiła ministra o pomoc przeciw znanemu procederowi zaprowadzonemu przez zagranicznych wydrwigroszów pn.: *Schneeballen-system*. Minister Boehm-Bawerk przyrzekł zająć się energicznie tą sprawą i dalszym wyzyskom kres położyć.

Deputacja miasta Drohobycza, z komisarzem rządowym Napadiewiczem na czele, prowadzona przez posłów Roszkowskiego i Dzieduszyckiego, prosiła onegdaj ministrów o przyspieszenie budowy gmachu sądowego w Drohobyczu.

Kieszkowski w Budapeszcie. *Naprzód* donosi, że były dyrektor krak. Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, Czesław Kieszkowski, przebywa od dłuższego czasu w Budapeszcie pod przybranem nazwiskiem i zatrudniony jest w Towarzystwie asekuracyjnem „Hazai“.

Usunięcie obrazu z podpisem: „Boże zbaw Polskę“. Czytamy w *Kurjerze Pozn.*: Onegdaj przybył do składu wyrobów pozłotniczych p. Maciejewskiego przy ulicy Podgórnej w Poznaniu urzę nik policji kryminalnej i wezwał właścicielkę składu (właściciel już nie żyje), aby usunęła z okna wystawowego obraz z podp sem „Boże zbaw Polskę“. Właścicielka z obawy przed możliwemi następstwami, do rozkazu się zastosowała.

Telefony w tramwajach elektrycznych zaprowadzone zostały w St. Louis, w St. Zjednoczonych. Druty telefoniczne połączone są z przewodnikami podziemnymi i w ten sposób pozostają w ciągłem zetknięciu z drutem centralnym. Pasażerowie mogą korzystać bezpłatnie z tego udogodnienia.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 9 marca.

(*fr.*) Giełda wyzyskuje co się zowie wypogadzający się horyzont parlamentarny. Od kilku dni panuje na giełdzie taki ruch, jak gdyby inwestycje już były uchwalone i nowela należytościowa zlagodzona i jakoby ruchowi budowlanemu i rozwojowi przemysłu nie stało już nic na przeszkodzie. Pomimo, że berlińska giełda wywierała dziś ucisk na kursa, gdyż skutkiem zamachu na cesarza Wilhelma osłabiła się tam znacznie tendencja, nasi spekulanci szli dziś śmiało dalej w kierunku zwyżkowym. Na pierwszym planie są wszelkie walory związane z ruchem budowlanym, akcje towarzystwa żeglugi na Dunaju, tudzież akcje kolei południowej. Rząd bowiem zezwolił towarzystwu tej kolei na zaciągnięcie długoterminowej pożyczki prjorytetowej, celem rycząłtowego zapłacenia państwu rat renty ceny kupna należnych za pięć lat w sumie przeszło 15 miljonów koron. Ponieważ na tę ratę obracano corocznie znaczne część dochodów tej kolei, przeto obecnie mają akcjonarjusze szanse, że przez szereg lat otrzymywać będą większe dywidendy. Ogromny ruch panuje także w Losach. Niektóre z nich podrożały o 5 do 8 koron.

Wiedeń 9 marca. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30 Akcje austr. Zakł. kredyt. 695·75 Akcje węg. Zakł. kred. 708·50 Akcje Anglobanku 278·50 Akcje Unionbanku 566 — Akcje Laenderbanku 423·50. Akcje Bankvereinu 497·50 Akcje Bodencredit 910·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 609 —, Akcje kolei państw. 634·25 Akcje kolei południ. 103·—, Akcje tramw. lit a) 280·50, lit.) 277·—, Akcje kol. Elbethal 507·60, Akcje kol. Północnej 63·48 Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 464·75, Akcje Rima Muranji 495 —, Akcje pragskiego Tow. żel. 1668 — tow. —·—, Akcje fabryki broni 301·—, Akcje tureckie tytoniowe 295·50, Oblig. węg. indemn. 93·10, Renta majowa 98·65 Austr. renta koron. 98·20, Węgierska renta koronowa 93·60, 5½ l. listy Tow. kred. ziems. 91·25, 4 proc. listy Banku kraj. 92 —, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 98·75, 4 proc listy Banku hip. 90 —, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·25 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·—. 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 92·75, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·50 Losy tureckie 111·75. Marki 117·42 Ruble 253·25

Przyjechali do Lwowa.

dnia 9 marca 1901 r.

HOTEL GEORGE. Ks. W. Czartoryski z Wiązowniey. Hr. A. Potocki z Krakowa. Dr. prof. A. Neuser z Wiednia. G. May z Paryża. F. Brzezina z Wiednia. J. Krzysztofowicz z Józefówki. Dr. A. Raczyński z Zawałowa. K. Münzel z Wiednia. M. Fuchs z Pragi. L. Thomson, L. Delune z Brukseli. St. Brykczyński z Pacykowa. A. Horodyska z Kossowa. A. Raciborska ze Spasowa. A. Wollheim z Wiednia. W. Płocki z Nowodworza. A. Helcel z Królestwa.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Czaykowski z Kowalówki. M. Ameisen z Nowego Sącza. M. Zieliński z Strutyna. J. Burzyński z Uhnowa. R. Trojan z Wiednia. J. Kremer z Budapesztu. W. Frisch z Drezna. C. Sibrik z Czerniowiec. Dr. W. Wilkowski z Krakowa. Dr. Piątkiewicz z Tarnopola. J. Weiss z Wiednia. W. Zsarwy z Wrocławia. Dr. K. Iwański ze Skałatu. A. Gołkowski z Krakowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności).

Ponieważ p. **Antoni Strohbach** wspólnie z **Antonim Siekaczem** starali się błędnemi, z prawdą niezgodnemi ogłoszeniami, obałamucić P. T. Publiczność, byłem zmuszony wdrożyć przeciw niemu odpowiednie kroki, wskutek których Magistrat miasta Krakowa, jako władza przemysłowa, wydał następujące orzeczenie:

Parowa fabryka biszkoptów i pierników

STANISŁAW GURGUL

ces. i król. dostawca Dworu w Jarosławiu.

L. 7129/901 III.

Wypis z rejestru kar

prowadzonego w Magistracie stoł. król. m. Krakowa w sprawach przekroczeń wchodzących w zakres czynności władz politycznych.

II.	IV.	VII.	VIII.
Imię i nazwisko wiek, stan, sposób utrzymania lub zatrudnienie i miejsce pobytu **obwinionego**	**Przestępstwo** o jakie wytoczono oskarżenie	**Wyszczególnienie tego,** co uznane jest za rzecz dowiedzioną i na jakiej podstawie	**Treść i data wyroku** z przytoczeniem prawnego przepisu, przeciw któremu popełniono przekroczenie i podpis sędziego
Antoni August Strohbach w Jarosławiu, lat 57 żonaty, ojciec 2-ga dzieci.	Świadome bezprawne używanie firmy „L. Czyński" w publicznych ogłoszeniach ze szkodą **Stanisława Gurgula**, przemysłowca w Krakowie.	Przekroczenie określone w rubryce IV. stwierdzone doniesieniem poszkodowanego Stanisława Gurgula de praes. 24. grudnia 1900 r. L. 84606, protokolarnem zeznaniem tegoż z dnia 4 lutego 1901 r. ogłoszeniami w aktach się znajdującemi, oraz częściowem własnem przyznaniem obwinionego.	Za przekroczenie § 46 i 47 noweli do ustawy przemysłowej z dnia 15 marca 1883 Nr. 39 dz. u. p., popełnione przez świadome bezprawne używanie firmy „L. Czyński" w publicznych ogłoszeniach, ze szkodą nabywcy tejże firmy p. **Stanisława Gurgula** przemysłowca w Krakowie, w szczególności przez używanie w grudniu 1900 r. powyższej firmy w anonsach w krakowskim „Głosie Narodu" inserowanych, oraz w afiszach na spółkę z Antonim Siekaczem, przemysłowcem w Krakowie, po rogach ulic miasta Krakowa porozlepianych, **skazuje** Pana Magistrat wskutek skargi p. Stanisława Gurgula na podstawie przeprowadzonego postępowania dowodowego w myśl §§ 131 i 134 ustawy przemysłowej z dnia 20 grudnia 1859 r. Nr. 227 dz. u. p. **na grzywnę 200 koron,** ewentualnie na karę **aresztu przez 20 dni.** Zarazem **zabrania** się Panu dalszego **bezprawnego** używania do celów przemysłowych firmy „L. Czyński" pod zagrożeniem dalszych surowszych grzywien. Grzywnę zapłacić należy w Kasie miejskiej chorych dla robotników w Krakowie na fundusz zapasowy w terminie dni 14, pod rygorem ściągnięcia w drodze przymusowej. Od powyższego orzeczenia wolno Panu wnieść rekurs do c. k. Namiestnictwa we Lwowie, za pośrednictwem Magistratu w terminie dni 14 222

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przdp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Rzeszowa		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·45*	5·45	10·00
z Chodorowa-Podwysokiego					10·30
z Stryja, Ławocz. Budapeszt.	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala			1·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	6·46*	8·15		8·50	
z Zimnej Wody 7·10 r.	5·05*	9·00	11·15	5·45	8·49

ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·30	2·55*	6·30	10·50, 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·30	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·43	9·42	2·08*	7·33	11·25
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
do Rzeszowa		3·30			
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55§	2·45*	6·10	11·10
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25				6·25*
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy Ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10††
do Janowa 9·12 wiecz. ††	9·15	1·25††	3·15§	6·18●	3·35§§
do Brzuchowic 2·51* n. §	6·45*	10·10	3·15	7·48	
do Zimnej Wody 3·20*	6·35	11·25	3·05	8·35	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/5—15/9 ◆ 1/5—15/9 w dni powszednie; † od 1/5—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5—10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·50 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8.15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.